

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mankewski.

Wychodzi pierwszego i trzeciego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejsc: rocznie 20; półrocznie 60 ct, kwartalnie 30 ct; W miejsc z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedynczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 150; półrocznie 80 ct; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków. Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Szajnochy 1. 7. — Wszelkie przesyłki adresować należy: ulica Szajnochy 1. 7 Listów niefrank. nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyncze numery nabywać można w „Biurze Dzienników”, ul. Karola Ludwika

Kongresowi we Wiedniu.

Po usunięciu licznych przeszkód zbierają się jutro delegaci socjalistyczni całej Austrii we Wiedniu. Będą tam i nasi. Po raz trzeci zbieramy się, aby się naradzić nad organizacyją, nad pismami partyjnymi i nad wielu sprawami bieżącymi. Życie partyjne potężnieje z każdym rokiem, przybywa ludzi, stowarzyszeń i pism coraz więcej. Kongresy nasze nabierają i nabierać będą coraz większej wagi. W poważnych obradach będziemy i nadal szukać nowych dróg ruchu i realizować doświadczenia w olbrzymiej walce za równość i wolność ludzką zdobyte. Na tej samej drodze potrafiemy też załatwić różnice, jakie pomiędzy towarzyszami lub poszczególnymi grupami mogłyby powstać, i w swobodnej wymianie zdań dojdziemy do solidarnej i zwartej organizacyi. Awanturczymy jednostkom, chcącym choć w dobrej wierze wicherzyć i wykraczać po za ramy zgodnego życia partyjnego, przeciwstawiamy obrady całego kongresu.

Z serdecznym życzeniem, aby te obrady były jak najpożyteczniejsze, szlemy pozdrowienia kongresowi we Wiedniu.

Niech żyje socjalno-demokracja!!

„Chłopska partya“.

Żadna sprawa polityczna nie była w Polsce tak obłudnie, tak po haryzeuszowski traktowana, jak sprawa „chłopska”. — Dla dogodzenia swoim celom, każda partya polityczna pozwalała sobie na koszt „chłopów” wydawać sądy, jakie jej w danej chwili były potrzebne. Iżaz nazywano chłopów „podwalnią narodu”, śpiewano z zapalem pieśni o chłopskich „kierozach” i sukmanach, bratano się niby z ludem, pokazywano chłopów na scenie itd., druga raz, tj. wtedy, kiedy szło o to, żeby nadąć chłopom pewne prawa polityczne lub ekonomiczne, nazywano ich „ciemną masą” nie umiejącą czytać, licytowano dziesiątki tysięcy zagród włościańskich, itd. Narzucano im się przez lat kilkadziesiąt,

a nikt ich nie rozumiał. — Po każdym powstaniu wołano: „Upadliśmy, bo nie potrafiliśmy poruszyć chłopów”, a gdy wreszcie w r. 1846 chłopci się „poruszyli”, zwołano wszystko na Maternichu i na rząd austriacki.

W prasie galicyjskiej, która prawie szczyty się tem, że o niczem nie wie, i oprócz sprawozdań z balów lub festynów, albo najświeższych wiadomości z „Bombaju”, nie daje swoim czytelnikom żadnych informacji o życiu narodem, w tej to prasie nadawano przemówień, gdy chłopci namarzyli nazywali panów „Polakami”, sami do polskości wcale się nie przyznając. Bano się trzech milionów chłopów, którzy na „Polaków” patrzyli z ukosa. — W trawdzie tej każdy zwracał się do „brata włościana”, pismo dla nich sentymentalne tuż wprost głosiło broszurki, prawiono im słodkie nać do zaudania mowy i na różnych partyjnych wieczorach, ściągano zwykle bodaj kilkoro „chłopsów” za pokaz. Stańczycy nieśli swoich chłopów, liberali swoich, a tzw. „ludowcy” tj. garstka romantyków politycznych, usiłowało przekabacić chłopów gwałtem na radykalno-postępowa partya.

Tymczasem rozwój włościanstwa postępował swoją drogą. — Chłopi rozdzielali się coraz wyraźniej na dwie grupy, na takich, którzy coś posiadają, mają czego bronić i o co się uprzeć, i na masę chłupników, „komorników”, najmitów, czyli w ogóle na proletariatus włościański bezwłasnościowy. — Dawne poddańcze stosunki z dworem znikły; zamiast pana-opiekuna i sędziego swoich poddanych, nastąpił pan właściciel wielkiego folwarku, który wynajmując ludzi do roboty. — Już teraz pan nie potrzebuje się troszczyć o to, czy mają co jeść jego chłopci; robotników dostanie choćby z dziesiątej wsi.

Oprocz tego stańczy się zamożniejsi chłopci czytać i pisać, oraz nabyl w procesach sądowych, bodaj odrobinę zrozumienia swoich praw obywatelskich.

Powiedzieliśmy, że wśród chłopów istnieje dwie warstwy. Pierwsza tj. chłopci właściciele, wystąpiła niedawno ze swoin politycznym programem ogólnym i nazywała się sama „stronnictwem chłopskim”. — O tym to programie stronnictwa „chłopskiego”, warto powiedzieć kilka par.

Podoba się nam w programie przedewszystkiem szczerokość jego. Już sama nazwa „chłop” (przypomina ona dawne poddaństwo i została przez „delikatnych” dziennikarzy przekształcona na „włościanin”, „ziemiańin” itd.) używana przez program, brzmi szczeroko i szczerze. A potem ważny np. takie zdanie z programu:

„Jest rzecz pewną, że interes mniejszej własności, inną jest, aniżeli np. interes wię-

kszej własności, a interes większej własności jest nieraz sprzeczny z interesem chłopskiej własności np. z powodu ciężarów gminnych, drogowych itd.”. „IV opiekunstwo tylko głupi wierzy, bo mamy dowody opieki z dawnych czasów i teraz. Nie opieki nam też potrzeba, ale obrony”.

Jasno i wyraźnie mówią nasi chłopci. Program ich to uznanie w całej pełni walki klasowej, to obrona interesów bez względu na cenę oży tych, co mają wręcz przeciwny interes!

Następnie przyznają się nasi zamożniejsi chłopci otwarciu do tego, że iła względnie ręką w rękę z księżciem (rozumie się rzymsko-katolikiem), że iła „troni mają wierność”, a iła „władzy poszuwano”. — Same przez się, że otwarte oświadczenia może nie dźwizy miały znaczenia, ale powinny one wreszcie raz oży otworzyć różnym „radykalnie” nadmuchanym ludzom sądzącym, że chłop jest urodzonym rewolucjonistą i budującym na tym sądzie swoje polityczne zamki na lodzie. Teraz chłopci sami przemówili wreszcie i przemówili tak, że nie jednemu odepłdnie ośmieta narzucać im swoje ideaty, albo co lepiej — twierdzić, że takie ideaty, ma ta warstwa chłopska, która się właśnie odważyła wystąpić na pole walki politycznej. Pozbądźmy się przynajmniej rychłej całej gromady bezmyślnych chłopomani! Nad tymi ludźmi przeszli sami chłopci do porządku dziennego.

Program „chłopskiego” stronnictwa głosi walkę klasową. To jest fakt, na którym najgorzej wyjdą wielcy właściciele, czyli tzw. szlachta. Walka klasowa bowiem z natury rzeczy tyczy się może w pierwszym rozdziale między wielkimi, a małymi właścicielami na wsi. Jedni na drugich zechcą zwałować ciężary, jedni od drugich będą żądać ustępstw. To czyta się ta wojna i dotychczas, ale teraz chłopci chcą wziąć się solidarnie za rękę, chcą się zorganizować w partyi i bronić się, a — — — z czasem i w zaczepnej wystąpić roli.

Musiałaby być trzymać raz z jedną, drugi raz z drugą stroną.

W każdym razie dla istniejących stronnictw szlacheckich lub mieszczańskich, rzecz to wielce niewygodna, ta nowa chłopska partya. — Dotychczas „klebasa i wódka”, licha broszurka lub obłudno-słodkiutkie pismo dla ludu, musiny zadowolnić chłopów, gdy zwracali się do nich politycy szlacheccy lub mieszczańscy — od teraz takie środki nie mogą! Chłopi sami swoich wybierać będą i mamy nadzieję, że i na własne zadowolę się broszury i pisma.

„IV opiekunstwo tylko głupi wierzy” mówi program, a nasi chłopci przestali już być tak głupimi. Życie polityczne rozszerzy

się przez wystąpienie chłopów na seane i z tego punktu widzenia jesteśmy bardzo zadowoleni z „ehłopskiej” partii.

Nasze stanowisko, t.j. stanowisko partii socjalistycznej dała się wobec chłopskiego programu strosić pokrótce w następujących zdaniach.

Uważamy drobną własność za wsteczną i szkodliwą w gospodarce społecznej. Dla tego nigdy nie łudziliśmy się co do bogactw chłopów... Oczywiście nasze zwrocone tylko na biedę bezwłasnościowo musimy ludowe, te by chcemy do siebie przyciągnąć, oświecić, pouczyć i wyzwolić. Drobna własność zostawia musimy ziemi losowi, a w każdym razie nie możemy pozwolić, aby ustawodawstwo społeczne układało się wedle tego, jak ma być wygodnie kilkuset tysiącom właścicieli. Jesteśmy obrońcami robotniczych interesów. Nie wierzymy zresztą, aby drobnym właścicielem dużo w ich losie pomógł pokora wobec kogośkolwiek... Bieda ich liotywała i nadal, a dzień, w którym wielka rolnicza produkcja zmniejsza w kraju i stanie się zdolna do życia, będzie dniem płaczu dla właścicieli chłopów.

My z pewnością z tego placzu cieszyć się nie będziemy, chociaż dopiero wówczas możemy być dla drobnych właścicieli przejściem do socjalizmu.

Co do samej zaś partii „ehłopskiej”, to wystarczyła nam okoliczność, że nadsza do niej wóje i dygnitarze gminni, aby zrozumieć jakimś to torami potoczny się ten ruch polityczny. Takie składniki nie dadzą szerszego programu.

Jakoż rzeczywiste ta „walka klasowa” głoszona przez program ehłopski jest ważką i egzystencją; razi wzrost swoją sobokską ograniczonością. Niezgodnie oni nie chcą zmieniać, ani reformować, *było tylko im było dobrze*, głoszą tę walkę klasową (czyli jak po starożytności mówią walkę „stanów”) na cały czas wpólnego społecznego żywota, nie chcą jej uśmiał.

My socjaliści jesteśmy — możemy to sobie przysiąc — okołowiej lepszymi ludźmi. *My właśnie chcemy uśmiał walkę między ludźmi, chcemy zaprowadzić ład w gospodarce społecznej, chcemy, aby na świecie nie było ani drobnych chłopów ani panów.*

Dlatego nie możemy sympatyzować z klerikalami nie mogącymi dalej widzieć, niż za swojską miedzę.

I. D.

Falszerze opinii.

Pod tytułem „Soeyalne i polityczne stosunki w Anglii” zamieściła niedzielnia „Gazeta Narodowa” artykuł, zawierający w sobie stek kłamstw, wypowiedzianych w tonie nader apokryficzny i powątpiewa, a mających na celu zyskredytowanie ruchu robotniczego i wywołanie bezowocności, niesprawiedliwości i brutalstwa jednej broni robotników w walce o chleby, t. j. strajków.

Oto kilka ustępów:

„Oczywisty, martwy obrót interesów, obniżający się eksport, spadające ceny, oto charakterystyka obecnego targu angielskiego, a mimo to niestanowiąc nowe i nowe strajki i zmywy robotników! Gorzkie doświadczenia wielkiego strajku z ostatnich dni, powinny być wyliczone robotnikom z błędnego przekonania, iż jedna praca stoi dziś po za obrębem praw ekonomicznych, że oni mają prawo żądać wszystkiego od wszystkich, ale państwo nie może domagać się pracy od nich! Mogli byli przekonać się, iż wobec spadających cen produktów, nie zdolają wymusić wyższej płacy, iż za ustawy, które regulują podaż i popyt, są silniejsze, niż wszystkie zmywy robotnicze, chociażby tym ostatnim ich kierownicy radzi byli nie wien jaką moc przysłać.”

W obecnej chwili najgorzej jest położenie robotników w kopalniach węgla w Durham i w botników fabryk żelaza, sąsiadujących z kopalniami w Durham, którzy

w skutek strajku tamtych, także utraill pracę. Litoza wszystkich bezpośrednio i pośrednio objętych tym strajkiem dochodzi 300.000. Składają się na nią mężczyźni, kobiety, dzieci i to wszystko, mimo zapomóg, jakie pobierają z kas unił, cierpi po prostu głód!”

„Jak wiadomo, domagali się robotnicy w Durham podwyższenia płacy o 5%, a gdy im odmówiono tego, zrobili strajk. Obecnie godzą się już nawet na 10-procentową zniżkę płacy, ale pracodawcy oświadczają, iż nie w stanie dać większej płacy, jak dotychczasowa, że zniżka 13½-procentową i wykazują, że według dzisiejszej wysokości cen, powinni płacić właścicielom o 15 a nie 13½ proc. mniej niż poprzedz.”

„Smutne rezultaty ostatnich strajków miały przeciw tej dobrą stronę, iż zdjęły przywódców robotników londyńskich zastanę iluzji z oczu i spowodowały, iż nie przyszłoby do skutku powszechny strajk robotników dokowych. Robotnicy oni należą do „Trade unions” byli już zupełnie zdecydowani na strajk, przewodził ich wystąpił jednak z całą stanowczością przeciw temu zamiarowi i zwrócił ich uwagę na to, iż wobec notorycznie złych stosunków targowiny nie trzeba śrub przekreślać, gdyż mogłoby to mieć tylko smutne następstwa dla strajkujących. Po mimo jednak, iż strajk ten do skutku nie przyszedł, kwestya robotnicza wre ciele, a dla mas robotników i dla ich przywódców jednym lekarstwem wydaje się być zaprowadzenie ośmiodzinnej pracy dziennej. Ma to i cenę płacy utrzymać, jeżeli nie podnieść i dać zajęcie tym, którzy są dzisiaj pozbawieni pracy.”

„Opórne stanowisko lorda Salisburyego wobec tej kwestyi i rozmoie słowa jego, jakimś stanowisko to swoje wobec deputatów robotników umotywował, dolał tylko oliwy do ognia. A przeciwnym jest ośmiodzinne dniowi pracy obok Salisburyego także i Gladstone, Balloun, Goschen, Chamberlain, sir William Harcourt, Morley; oni wszyscy obniżają się smutnych następstw ekonomicznych podobnej innowacyi, a jednak mimo to wszystko — jeżeli tylko nie mylą wszelkie objawy — stanie się ona faktem dokonanyim bodaj czy nie za czasów najbliższego już parlamentu angielskiego! Lord Rosebery oświadczył wyraźnie, iż robotnik ma obecnie w Anglii głos przeważający w życiu codziennym i parlament będzie musiał wstąpić obecnie na drogę eksperymentów z zakresu ustaw socyalnych”.

Pomijając to co autor artykułu mówi o 8-godzinny dniu roboczym, którego znaczenie i korzyści cytatem naszym ogólnie są znane, pragniemy tylko wykazać jakim sposobem powstał strajk w Durham, kto go wywołał, kto z niego skorzystał i na kogo spada wina, że 300.000 cierpi głód.

O strajku tym czytamy w berlińskim „Vorwarts”:

„Strajk powstał na podstawie porozumienia między robotnikami i właścicielami kopalń. Obie strony miały nadzieję podniesienia cen węgla — właściciele, aby więcej mieć zysku, robotnicy aby zapobiedz obniżce płacy. Robotnicy przekonywali się, że nie leży w ich mocy, wśród istniejących stosunków zniżkę płacy powstrzymać, zgodzili się na takową. Właściciele kopalń zdążyli zniżki o 13½ proc. Robotnicy godzili się powrótowo na potowę tego, a wreszcie po tygodniu na 10 proc. Właściciele jakby na drwiny ustąpili z 13½ na 13 proc. i odmówili wszelkich dalszych ustępstw. Robotnicy wobec tego, z początkiem ubiegłego tygodnia, zaproponowali rozstrzygnięcie tej sprawy przez sąd rozjemczy — ale i to żądanie zostało odcroczone. Wobec tego postanowili robotnicy walkę aż do skutku, a walka przybierała formę, którą właścicielom kopalń zapewne nie będzie na ręko. W każdym razie przypuszczamy, „Pall Mall Gazette”, że strajk wywołał sami właściciele kopalń, potwierdzić się”.

Widzimy więc, że robotnicy nie zniechęceni do tego stopnia, aby ciągle stawiali żądania, a uchylić się od pracy; że przeciwnie popchnięci do strajku, pierwsi przystąpili do ustępstw, — i jeżeli ktoś godny jest potępienia w tym wypadku, to nie robotnicy ale przedsiębiorcy, którzy wykazaniem sił robotczych stworzyli nadprodukcję, a co za tym idzie obniżenie cen towaru, pragną teraz zarobić jeszcze na wywołanym przez siebie strajku, obniżając do niemożliwych granic płace.

Przestrzegamy tedy czytelników naszych, aby artykuły podobne temu, o którym wspomnieliśmy, przyjmowali z ostrożnością, bo jak dowodnie wykazaliśmy, autorowie ich posługują się przewrotnością i kłamstwem, aby rzucić piętno na walkę emancypracyjną ludu z jednej strony, a pokazywaniem zamorskich strachów zniechęcić i od walki odciągając dobijających się ludzkiego bytu i praw obywatelskich robotników.

O robotników zaś angielskich możemy być zupełnie spokojni, bo wszakże sam autor owego „słynnego” artykułu przyznaje (choć z żalem), że robotnicy mają tam głos przeważający, że wkrótce uzyskają ustawy 8-godzinny dzień roboczy.

Korespondencye.

Przemysły w maju. W niedzielę 29 tm. odbyło się u nas ponne zgromadzenie wotle §. 2. ust. o zgom. na które przybyło około 100 towarzyszy. Szło o założenie „Silu”, którego statutu zatwierdziło już ok. Namiesnictwo. Omawiano sprawę wyboru zarządu, który ma się odbyć 12 czerwca. Z początku zgromadzenia zjawił się p. komisarz rządowy (Kreecmer) celem sprawdzenia, czy wszyscy mają zaproszenia i czy ułożono spis zaproszonych. Poczem się oddalił. Obrady ożywione zakończono okrzykiem „niech żyje socyalna-demokracja!” i odpiewaniem pieśni robotniczej „Czerwony sztandar”. Wpisy do „Silu” już się odbywają i mamy nadzieję, że cały ołt towarzyszy przystąpi do robotniczego stowarzyszenia.

We fabryce „Wielkiego” (?? Red) Dornwald, urządziło sobie kilku ciemnych robotników za przykładem swoich panów pośmiewanie z zaproszeniami na ponne zgromadzenie. Przebaczyamy im, bo sami nie wiedzą co czynią, i jesteśmy przekonani, że przystąpią z czasem do uczciwej sprawy robotniczej, a nie będą odgrywać hańbiącej roli pochtebów u swoich panów. Ten „Wielki” Dornwald nie dość, że obrażał, by nikt na robotnicze zgromadzenie nie poszedł, lecz nadto nie wypłacił ludzom pieniędzy w sobotę, ale dopiero w poniedziałek.

Miał on w tygodniu mowę do robotników, która zakończył słowami „Nie dajmy się, Kochamy się!” Pytamy więc tego pana, czy to jest miłość, gdy fabrykant wyrzuca 7 Indzi z roboty za to, że byli na robotniczym zgromadzeniu??

Czy to wreszcie jest miłością, jeżeli np. Dornwald da tak niską fabrykę, że po krążeniu laniu żelaza, słyszysz skargi robotników, że zagorzeł? Mimo szumnych obiecnok nie zapłacił Dornwald za dzień, który sam kazał świecić!

Z powodu braku miejsca nie możemy tu zajmować się jeszcze pisarzem „Wielkiego”, Dornwald, ale dajemy nam radę, by trochę poskramił swoją gębę, bo przecież sam jest także sługa.

Ma słuszność p. Dornwald; wspierając się towarzysze i nie dajmy się przystępny wszyscy do swoich stowarzyszeń, a wtedy będzie nam lepiej. Wtedy nie będzie mógł zdarzyć się tak łatwo wypadek wyrzucenia 7 lubzi z rodzinami na bruk.

Musimy kilku tutejszym majstrom przypomnieć, że się zachowują jak ludzie

oświeceni, np. pp. Dziuba, Janeczek, Stupnicki itd. Tylko Dornwald, a z nim jakiś stolarz groził majstrom strażnikom konwoji, jeżeli by socjaliści u siebie trzymali! (W taki sposób przepowiadamy Dornwaldowi, że musiałby chyba wkrótce koncesję pierwszy utracić, bo jego poprzednicy robotnicy już w duszy z nami trzymają. Redakcja)

„Ale my nie tracimy otuchy i zakładamy „Siłę“.

Niech żyje socjalna demokracja!

Robotnicy przemysłu

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Hojność Koła polskiego. Na uroczystości lwowskiego Sokola przynależny rząd 50% zniżkę ceny jarmy na swoich kolejach. Zniżkę te na dwa tygodnie przed Zielonymi Świątami nagłe cofnięto; Sokoli zostali na lodzie...! Rząd miał prawo nie dać zniżki, miało prawo nie liczyć się z powagą etc, ale posłuchajmy co zrobili posłowie Koła polskiego we Wiedniu z tą sprawą. Po długich debatach wysłali deputację do hr. Taffego, który odmówił. Potem zastanawiano się czy wnieść interpelację w parlament, a w końcu postanowiono urządzić między sobą skłótkę, aby wynagrodzić stratę Sokolom.

Składki urzadza się, gdy jaki pan zubożeje, albo wogóle dozna niezdolności, ale nie załatwia się sprawy rużuceniem kilka guldenów jeżeli chodzi o wstawienie się do ministra, lub o interpelację rządu w parlamencie...

Cóż to nam obchodzi, czy członkowie Koła polskiego mają pieniądze, czy nie; nam chodzi o to, aby oni głos swój za publiczną sprawą podnieśli. Na to ich wysyłają do Wiednia.

Z Łodzi piszą do ostatniego numeru Gazety Robotniczej o rozruchach tantejerszych z pierwszych dni maja.

„Z pewnych źródeł wiadomem jest, że fabrykanci gotowi już byli do następstw. Interwencja jednak Hurki i gubernatora piotrkowskiego unicestwiła te zamiary. Carski rząd, jak zawsze, chociaż usmierzzył niezadowolenie za pomocą nahańek kozackich i kul karabinowych. Przysrane też były z Warszawy, stojące tam ostatnie Dońcows, sprowadzone z Piotrkowa kawalerie, która przez pięć i pół tobie tłumia ruch robotniczy. W łójkach z żołnierzami pado 140 robotników. W liczbie zabitych były nawet i kobiety.

Politya chwyciła się też jeszcze innego środka, by zgniebić demonstrację robotniczą. Tajni śpicle poczęli podburzać ludność przeciwko żydom. Ludność jednak robotnicza, zarówno jak i w 1890 r. w Warszawie, gdzie carski rząd chociaż użył tego samego manewru, złożyła dowód swego świadomości klasowej i nie data się pociągnąć do tak wtrętnego wybruku. Polityci udali tylko podburzyć niewielką garstkę szubrawców, których Łódź liży więcej niż inne miasta. (Łódź jest miejscem przeznaczonym na pohyb kilkunaltu dla złodziei po odsiedzeniu kary. Przyp. red.) Robotnicy natomiast ostro potępili te poduczenia i starali się niedopuszczć do żadnych przeladawów żydów“.

Sprawy partyjne. W sobotę 28. maja odbyło się w lokalu restauracyjnym Rozenbauma poufne zgromadzenie towarzyszy, na którym zjawilo się około 100 zaproszonych osób. Na wstępie przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości zaproszenie towa. Daszyńskiego Ign. do składu komitetu redakcyjnego i wybór tow. Zelaszkiewicza Kornela skarbnikiem komitetu w miejsce towa. Frenkla, który na dłuższy czas Zwów opuszcza. Następnie uchwalono, aby partję lwowską na kongresie wieńskim reprezentowali oprócz towa. Daszyńskiego, którego wysła redakcja „Robotnika“ i Frenkla z redakcyi „Siły“, tow. Mańkowski Antoni i Hudec Józef, a w miarę fundusów także tow. Obierek Julian. Zelaszkiewicz Kornel i Segeta Józef.

Dalej wybrano komisję kontrolującą z poza łona komitetu redakcyjnego, dla sprawdzania rachunków partyjnych, w skład której weszli tow. Schmidt Szczępan, Friss Feliks, Veit Wincenty, Łagocki Karol i Cielimski Antoni.

W końcu obradowano nad propozycją utworzenia związkowej kasy chorych. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos towarzysze, którzy w kasach chorych pracując, znają trudności z jakienai drobne kasy mają do walczenia i wszyscy popierali myśl połączenia się, uważając je za znakomitą dźwignię dla tej choroblizy, z powodów od robotników nie zależnych, instytucyi. W sprawie tej uchwalono, wydać okólnik zzywający zarządy kas chorych do zwoływania poufnych zgromadzeń w korporacjach w celu omawiania projektu, wyboru delegatów do wspólnego w tym celu utworzyć się mającego komitetu, a skoro komitet ten prace swoje skończy, zwołanie ogólnego zgromadzenia członków kas chorych do ratuśa. Prócz tego uchwalono, aby jeden z delegatów na kongres socjalistyczny do Wiednia, po ukończeniu tegoż, pozostał przez pewien czas w Wiedniu i zbadał organizację i administrację istniejącą tamże od lat kilku i świetnie prosperującą związkową kasę chorych.

Delegatem swoim na kongres wiedeński wybrali towarzysze kolomyjscy dr. Seweryna Daniłowicza, adwokata krajowego. Dr. Daniłowicz znany ze swej działalności politycznej na Pokućni, przyjmując mandat naszych towarzyszy, dał wymowny dowód szlachetności opinii, wyrażonych na lutowym naszym kongresie, a tyżczych się stosunków między ruskimi, a polskimi socjalistami. Z chwilą, kiedy socjaliści ruszy zeszć na nas patrzeć nie ze stanowiska wojny narodowościowej, lecz ze stanowiska szczenia socjalizmu (tak samo wśród Polaków jak i Rusinów, z tą chwilą zawzięcie potniemy się doskonale porozumieć, oraz iść ręką w rękę.

Ze zgromadzeń i stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Kasy chorych m. Lwowa. D. 29 maja odbył się dalszy ciąg zgromadzenia lwowskiej kasy chorych. Na porządku dziennym była zamiana statutu kasy. Sprawa to bardzo ważna i spodziewaliśmy się nader licznego udziału, ale ku największemu ubolewaniu zastaliśmy 12 członków walnego zgromadzenia, które się składa z 250 ludzi. Jest to wprost wstydem, jak delegaci i reprezentanci lekceważyli sobie obowiązki, jakie na nich złożyło, przynajmniej nie uzasadnione, zafundowanie kasy chorych. Fakt ten doznał straszną objętość naszych robotników na sprawy od których zawił ich łon, a z drugiej strony wykazuje niepoprzedniość rządowej kasy chorych. Zgromadzenie zgalił przewodniczący pan Gubrynowicz, a imieniem komisji referował zastępca przewodniczącego towarzysze Bezen.

Najważniejszą innowację stanowi zmiana §. 11. statutu w ten sposób, że teraz będą mogli członkowie kasy chorych dostać dla żon i dzieci lekarstwa i pomoc lekarską za opłatą 15 ct, miesięcznie od rodziny.

Następnie postanowiono, że kto do dni 14 nie odbierze zapomogi musi podać do zarządu, że członkowie dobrowolni mogą dostać zapomogę dopiero po 2 miesiącach, że reprezentuje kasę na zewnątrz oprócz prezesa także i sekretarz, oraz kilka mniejszych zmian. Zapomogę będą członkowie teraz mogli odbierać kiedy zechcą w ciągu całego tygodnia. W dyskusyi brali udział pp. Werezak, Mihalifski, Litwinski, tow. Boznański, lekarze kasy Dr. Jendel i Stembart. Dyskusya była nader przewlekła, a to głównie z powodu p. Litwifskiego, zdaje się aptekarza, który przemawiał szeroko o każdym punkcie i żądał objaśnienia najjaśniejszych spraw.

Z wniosków komisji statutowej przebijają się szczerze chęć poprawienia stosunków w kasie chorych. Czy jej to uda? Zależy się ze nie. Tych 29% kosztów administracji i inne podobne rzeczy, to wyniki błędów organizacyjnych.

Walne zgromadzenie „Ogniwa“ słowarszyskiego zawodowego robotników, odbyło się 22. maja b. r. Po sprawdzeniu rachunków i udzieleniu absolutumum następcąm wydziałowi, wybrano nowy wydział, do którego weszli następujący towarzysze:

Przewodniczący: Brunarski Franciszek. Zastępca: Dobrowolski Jan. Wydział: Jarosiewicz Michał, Namiestnik Andrzej, Bojczuk Julian, Jarosiewicz Ignacy, Gesner Michał, Skowronek Józef, Chmielowski Jan, Górecki Ferdynand, Cielimski Antoni, Boznański Jan, Koropatwifski Ignacy. Zastępcy: Hahs Jakób, Matysiewicz Jan, Zajączkowski Ignacy. Komisja skontrolująca Brunarski Leon, Malarski Ignacy, Zelaszkiewicz Kornel.

Tow. Zelaszkiewicz zawiadomił zgromadzenie o stanie ruchu robotniczego w zawodzie budowlanym w Krakowie i wnioś następujący rezolucyj:

Lwowski robotnicy budowlani z radością witają dążenia towarzyszy krakowskich, do polepszenia bytu, żyją im w interesie ogółu robotników powodzenia i zywają do zorganizowania się w towarzystwo zawodowe.

Wniosek ten poparł gorąco tow. Jarosiewicz Ignacy, stawiając tow. krakowskich jako wzór.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Tow. Jarosiewicz Michał wnoś, aby nie penumerować niemieckich pism, gdyż mało bardzo członków towarzystwa rozumie po niemiecku.

Tow. Chmielowski jest za zatrzymaniem wszystkich dotychczasowych pism. Robotnicy powinni się starać nauczyć się języku niemieckiego, gdyż polskich pism i książek odpowiednich mamy mało. Uczmy się gdyż tylko nauka może nas uratować. Niemiecy towarzysze najlepiej są zorganizowani i najznakomitsze w ruchu robotniczym zajmują stanowisko, powinniśmy się z nich uczyć i poznać ich stosunki.

Tow. Zelaszkiewicz popiera wniosek Chmielowskiego i wnośi uchwałić podziękowanie dla tych redaktorów, którzy bezpłatnie pisma posyłali.

Obydwa wnioski przyjęto. Po ogłoszeniu wyniku wyborów przez tow. Cielimskiego, podziękował towarz. Brunarski serdecznie słowa za zaufanie towarzyszy i zapewnił, że na niego zawsze liczyć mogą.

Tow. Michał Jarosiewicz, wyraża zdanie, że to raczej należy dyktować tym, którzy przyjmują urzędy, pracując dla dobra ogółu. Ci towarzysze, którzy biorą udział w pracach publicznych, ponoszą ogromne ofiary, zrzucając się każdej wolnej chwili, w których zniast odpoczywać po ciężkiej pracy lub bawić się, ślęcząc nad załatwianiem spraw ogółu.

Po wyzerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie.

Walne zgromadzenie Kasy chorych. Zgrom. tow. inteligentów, tokarzy it. d. odbyło się 26 maja w kancelaryi rekolendziei.

Delegaci ze strony majstrów p. M. Spożarski I. przelozony i p. Fr. Starczak II. przeł. — Przyńhod miało Stow. 776-62. Ruchodn 720-38 pozostała gotówka 56-24.

Do wydziału weszli tow. Stranka, Siwek, Segall i Harländer. Na wniośkow Tow. Grabowskiego uchwalono wszelkie wydatki Kasy chorych szczegółowo wydrukować i przedłożyć członkom.

Przewodniczący Zgrom. tow. Strzeleцьki w dłuższym przemówieniu skreślił przebieg minionego strajku wykazując jakie korzyści materyalne i moralne robotnicy introligatory osiagnęli przez strajk, zywając przytem towa-

rzysz int. by nadal działali w kierunku polepszenia swej roli.

Robotnicy krawleccy wnoszą znowu podanie do Namienistwa o potwierdzenie statutu fachowego stowarzyszenia. Dwa razy odrzuciło wysokie Namienistwo stamtąd, może trzecią raz wreszcie rzec się uda... W każdym razie krawleccy robotnicy nie dadzą się niecier odstręczyć od silnego udziału w ruchu robotniczym. A przedtę, czy później stowarzyszenie swoje mieć muszą.

Sprawy bieżące.

Śmierć robotnika. Robotnik w ustroju kapitalistycznym jest zaprawdę nieszczęśliwym istotą.

Pozbawiony najważniejszych praw, przynależnych nadmiernie długiemu dniu roboty i stroskany wiecznem wżeganiem nieschodzących się kodów w wydatkach ze swojej szczerzej dzienniej pracy, jest jeszcze narażonym wiecznie w zamięsach, za co, na ciągłą groźbę tragicznej śmierci. Wtedy jeszcze ustawne pismaki kapitalistyczne twardą jak skóra swoich panów, usiłują wyzyskać to do napietowania (?) „pijaństwa” (!) i „własnej nieostrożności” (?) umarłego.

We wtorek o godzinie 7½ w budowie pana Mikolasa, prowadzonej przez budowniczych braci Schulzów przy ulicy Kopernika, spadł z dachu do wnętrza piwnicy robotnik cieśla Wincenty Bazuk i **poniósł natychmiastową śmierć.**

Robotników dwu ożenił się niedawno i pozostawił młodą żonę i dziecko.

Przyprawialiśmy się owej kamienicy panu Mikolasowi, w której już dach wiąży; oto *minęło, że robota posunęła jest tak daleko, od dachu, aż do piwnicy niema ani jednego kompletnego strachu, lecz same belki, i dźwigary żelazne służące do rozbijania czaszek i żebów. Najwyższy strop strychowy, jest zasłanowany z rączka deskami i przewożony czołowym. A jednak robotnicy są „nieostrożni”.*

Ksiądz biskup Puzyna popiera przemysł krajowy. Skoro ma jaką robotę, to nie dostanie jej żaden zagraniczny „zawolanka” tylko nasz. W zeszłym roku w seminarium robota betonowa której nie oddano, jak to u nas zwyczaj, żadnemu Włochowi, lecz tow. A. Z. który podjął się wykonania za 93 zł. a. W. W sierpniu robota była gotowa, a należało się za nią jeszcze 27 zł. Zima — pomyślał ksiądz biskup — robotnicy budowlani i tak nie mają co robić, niech chodzą po pieniądzu. Wice chodzą! tow. Z. i chodzą! aż się mu zużył, ale pieniędzy nie dostał. Cóż więc zrobić? Zaskarżyć księdza biskupa do bęzorki. Ale to nie lada z kim sądzić do czynienia. Pięć terminów już minęło, a tu nie można dopatrzeć się końca. Raz nie można skłamać biskupowi doręczając wezwania, potem przychodzą adwokaci, przewlekła sprawa, a jak sędzia ma wydać wyrok, składa pełnomocnictwo. Wkrótce rozpisać sądzia sąsiedzi termin a zobaczymy jak się skoneczy. Gdyby tak Włochów popierał, to by pocięli i torbami z Galicji. Nie dziwilibyśmy się, gdyby tak postąpił jakiś biedak nie mający pieniędzy, obarczony rodziną, ale ksiądz biskup Puzyna, mający ogromne dochody bez obowiązku w obec rodziny, nie powinien się tak postawić nad biednym robotnikiem i zatrudniać mu życie takimi sekretami. Tow. Z. winien jeszcze kupować za materjał i ci wierzyć nie chce, że biskup Puzyna jeszcze nie zapłacił i myślał, że biedny robotnik ich oszukuje.

Ksiądz wikary nie ma czasu! Maszyniście kolejomu w Brodach, tow. T. zmarła 9. letnia odcieczka. Za trumną kroczyła cała rodzina składająca się z kilku osób, między

temi i kilkoro drobniejszej dziatwy. Asystujący przy pogrzebie wikaryusz ks. Kalusi, spiesząc się gdzieś pociąć chłopakowi niosącemu krzyż przed konduktiem, aby szedł o ile możności przedk. Chłopak, wyrosteł, pędził więc co siły, za nim dorozka z księdzem wikarym, a dalej karawan z zwłokami. Rodzina, a szczególnie młodsza jej część, pomimo wysiłków nie mogła nadążyć i pozostała w tyle. Widząc to, ktoś ze znomych polecił za krędem i chłopca z krzyżem zatrzymać, co w taką wściekłość wprawilo ks. wikarego, że wysokożywy z dorozki chciał kondukt w połowie drogi opuścić.

Dopiero usilna i energiczna interwencja uczestników żałobnego pochodu, zmniejszyła kondukt o powtórne zajęcia dorozki. Scenie tej gorszej przyglądały się tłumy żydowskie, było to bowiem w sobotę. Kto tu podkopyje wiarę!?

Pan budowniczy Kunicki winien kasie chorych powiatowej z ubiegłego roku 360 zł. Kasa chorych podaje go do egzekucji magistratowi, *bo to nie jego pieniądze, ale te które on, u murarzy, cieśli, kamieniarzy koflarzy, wapieniaków itp. biedy poosiągał.* Najwyższe 120 zł. jest przez niego dodanych. Magistrat przesyła sprawę biurom przemysłowym, gdzie za pośrednictwem pana komisarza Brankowskiego, przechodzi do skutku ugodą, że pan Kunicki od ludu biedy przejął przed rokiem na wypadek ich choroby posiadane pieniądze na ratami miesięcznymi po 50 zł. zapłacić. — Do tego przerażającego faktu dodamy tylko 2 zapytania: 1) Czy magistratcy urzędnicy mają być pośrednikami w zawieraniu umów ugodowych tam, gdzie egzekucja ma być ścignięta. 2) Jakby to było, gdyby np. robotnikowi przyszło co zapłacić nie cudzych, ale swoich pieniędzy, czyby też nie sfinansowano mu ostatniego łacha?

Grono robotników budowlanych znając potrzebę pisma zawodowego postanowilo zebrać potrzebne fundusze. W pierwszej chwili złożono 12. 223.

Towarzysze! popierajcie tę myśl; pismo fachowe jest silną bronią w walce o polepszenie bytu!

„Niesłychane”. Kasa chorych korporacji krawieckiej otrzymała od p. majstra Felickiego następujący list.

„Do szanownego zarządu kasy chorych we Lwowie.

Ze zdziwieniem otrzymałem upomnienie zapłacenia wkładek do kasy chorych za Burawiozwa, na co zmuszony jestem słów parę odpowiedzieć, a mianowicie: że ustawa najwyższej opiewa, że ludzie którzyby w razie słabości mogli być ciężarem dla kraju, muszą być zabezpieczone co do Burawiozwa to mogę szanowny zarząd zapewnić, że kraj ciężaru nie poniesie. Proszę powyższe oświadczenie przyjąć do wiadomości i ścisłać na użytek kasy chorych od tych, którzy należą do kasy, lecz Burawiozwa proszę się nie starać nakłaniać lub zmuszać do należenia do kasy chorych albowiem tenże absolutnie należy nie będzie.

Z poważaniem.

Feliks Felicki.”

Czy pan majster sobie drwi, czy też sory się tak naiwnym. Gdzie to p. Felickiś wyuczył, że ustawa najwyższej opiewa „ludzie, którzy nie mogą być ciężarem dla kraju” są wolni od płacenia do kasy chorych. A zresztą gdyby tak było to zarząd kasy chorych nie jest takim optymistą jak p. Felickiś i nie ma tej pewności, że „co do p. Burawiozwa kraj nigdy kosztów nie poniesie”. Takiej pewności nie ma i że rozmaite rzeczy bywają. A jeżeli prawdą jest, że p. Burawioz jest tak bogatym jakby to p. Felickiś chciał przedstawić, to rzeczywiście

wstyd, ażeby się odcigał od płacenia do kasy chorych, z której korzystają jego ubodzy koleżdy. Zresztą pan Burawioz należał od dwóch lat do kasy chorych, a egzekucja poney jego pryncypała o brzemieniu ustawy.

Przykład sumiennosci pryncypała. Obok Skolego posiada p. Rosenstem kamieniołomy w których pracuje kilkudziesięciu zarobników. Pracującym Wincentemu Doroginsowski (włochowi) polamał spadający kamień nogę. Oddano go do szpitala, a po kilku tygodniowej chorobie pokazało się, że p. Rosenstem nie płacił ani do kasy chorych ani do zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków.

Tak niesumienności pracodawcy nazwała robotnika w obcym kraju na nędzę i zebrać. Czy może biedny robotnik procesować bogatego przedsiębiorcę?

Może pan inspektor przemysłowy wejść w tę sprawę i pomoże nieszczęśliwemu robotnikowi.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy od dnia 1-go czerwca posyłać na ręce towarzysza Kurnela Żelazskiewicza w pracowni p. Schimera ul. Piekarska obok cmentarza.

Redakcja Robotnika.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia składamy redakcyom „Głosu”, „Robotnika”, „Hlas Lidu”, „Zar”, „Arbeiter Zeitung”, „Banarbeiter Zeitung”, „Glühlichter” i „Freiheit”, podziękowanie za bezpłatne przysyłanie pism.

Lwów 30 maja 1922.

Wydział stowarzyszenia robotników budowlanych „Ognio”.

Moje **FAJKI** dla robotników z cybuchem wiszniewym, z obustronną rogową oprawą, z długą antyką opatentowaną porcelanową główkę z podkładem ogniotrwałego asbestu, kosztują wszędzie po 2 złr. za sztukę.

Dla towarzyszy rozsyłam te fajki tylko po 90 centów.

i upraszam, aby dla zaoszczędzenia porta zamawiano razem po kilka sztuk.

Od każdej sztuki sprzedanej daję po 10 ct. na fundusz agitacyjny, (co będzie ogłoszone w wykazie składce) dlatego upraszam towarzyszy o szczerzenie tych fajek.

Ignacy Kuczera.

Wien II, Miesbachgasse 8.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

Jakoba Löwenhecka

we Lwowie, ul. Krakowską 1. 1

połącza

ZIMNE I GORĄCE PRZEKĄSKI.

PIWA WYBORNE

PILZNEŃSKIE I LWOWSKIE.

Dwie rozprawy

(Er katedra. O narodowości.)

Feliksa Daszyńskiego.

Cena wraz z przesyłką wynosić będzie 35 centów ub 50 fenigów, które należy przesać pod adresem: Kaniowski, 27 Stonor Road, West Kensington, London W

Dnia 1 czerwca wyszedł numer trzeci

BOCIAŃA.

Nabyć można w Redakcji i Administracji, Kopernika 17